

STUDIUM W RYNKU

fol. Zbigniew Staniewski

Beda, mieli własne mieszkanie

Po blisko trzyletniej działalności organizatorów i członków Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej doczekaliśmy się pięknej uroczystości.

7 bm. przy udziale przedstawicieli KP PZPR, MRN, organizacji społeczno-politycznych, członków LSP i budowniczych dokonano uroczystego wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę pierwszego w Legnicy osiedla spółdzielczego.

Budowniczość — załoga Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego rozpoczęła budowę 4 trzypiętrowych bloków przy ul. Oświęcimskiej. Łącznie w tych czterech blokach otrzyma Legnica 72 mieszkania trzy-, dwu- i jednoizbowe. Każdy z czterech nowoczesnie rozwiązanych bloków z centralnym ogrzewaniem posiadać będzie po trzy garaże samochodowe, nie mówiąc już o

pięknym usytuowaniu budynków w bezpośredniej bliskości Parku Miejskiego. Nie brak będzie tu również słońca.

Projektantem osiedla jest legniczanie, działacz spółdzielni mieszkaniowej inż. Jan Dobrzański.

Warto raz jeszcze przypomnieć, że koszt trzypiętrowego mieszkania wynosi 160.000 zł, dwupiętrowego 140.000 i jednoizbowego 90.000. Wpłaty odpowiednio wynoszą: 25.500, 21.500 zł i 12.500 zł. Z tego 5 proc. wpłaca członek spółdzielni, przyszły użytkownik — właściciel mieszkania, pozostałe 10 proc. pokrywa zakład pracy, w którym zainteresowany jest zatrudniony, w wypadku gdy zakład pracy takimi kredytami nie dysponuje, zainteresowany otrzymuje długoterminowy kredyt w Banku.

Pozostała spłata ratalna 85 proc. kosztu mieszkania rozpoczyna się z chwilą zajęcia mieszkania.

Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa liczy już dziś 110 członków i sędzić należy, że z chwilą rozpoczęcia budowy obecnego osiedla mieszkaniowego liczba ta stale będzie wzrastać. Warto przecież oszczędzać, by mieć ładne, wygodne, własne mieszkanie!

(Ciąg dalszy na str. 2)



Człowiek nie jest istotą samotną

w szprytu wszyscy ją znają i mówią o niej po prostu — Basia. Kiedy odwiedzam ją po raz pierwszy — po upływie pięciu miesięcy od tragicznego dnia — Basia siedzi już na łóżku. Wprawdzie całe jej ręce od samych ramion ukryte w olbrzymich zwojach bandażu, nieruchomo przylegają do tułowia. Wprawdzie ciało Basi nadal jest poznaczone wieloma jeszcze kwadratami gazy i różową taśmą plastrów. Ale przez wiele miesięcy ukryta twarz — nareszcie wyjrzała spod czarnej maski strupów. Ściągnięte mięśnie twa-

rzy opornie jeszcze poddają się uśmiechom, ale już jest radośnie zdziwiona tym, że okazała się silniejsza od straszliwych cierpień, a nawet od śmierci.

Kiedy pytam ją o tamten dzień, stara się opowiedzieć o nim, lecz pamięć jej urywa się na momencie, w którym krzyknęła...

27-letnia Barbara Niewiadomska pracowała w pralni Prochowickich Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich. Kiedy przyszła do pracy w dniu 14 listopada ub. roku, na dworze była prawdziwa jesienna plucha. Wiał silny wiatr

i padał deszcz. W palenisku pod olbrzymim kotłem przysagał co chwila ogień podsycany tylko miałem węglowym. Barbara otworzyła drzwiczki pieca, aby przegrzać popiół. Z nagłym podmuchem wiatru buchnęły na nią jaskrawe płomienie. Pochyliła nad paleniskiem zakryła oczy rękami. W jednej sekundzie ogarnął ją płomień. Krzyząc przeraźliwie rzuciła się w kierunku drzwi...

Pracujący w pobliżu ob. Wróblewski usłyszeli krzyk kobiety. W mgnieniu oka znalazł się przy drzwiach pralni. Szarpnął je. U-

każala się w nich płonąca Barbara i tuż za progiem runęła na mokrą od deszczu ziemię. Wróblewski fartuchami ugasił za niej ogień.

W kilka godzin później przewieziono do szpitala chirurgicznego w Legnicy straszliwie poparzone ciało kobiety, która jeszcze żyła. Właściwie nie było żadnej nadziei na uratowanie. Mimo to rozpoczęła się uparta, zaciekła walka lekarzy o życie Barbary Niewiadomskiej.

Do jej łóżka nie podchodził nikt bliżej, bo Barbara nikogo (Ciąg dalszy na str. 4)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ



Nr 20 (268) Rok IX

18 — 24 maja 1962 r.

Cena 1 zł

Gospodarze z prawdziwego zdarzenia

W lokalu jednej z naszych Administracji Domów Mieszkalnych posłuchałem pewną rozmowę. Dwie kobiety płacąc za czynsz, narzekały na brak gospodarności i troski o mieszkanie swych sąsiadów, którzy od paru tygodni spokojnie patrzą na przeciekający w ich kuchni zlew, a na uwagi lokatorów z niższego piętra, że z powodu tego zlewu i gnijącej pod nim podłogi, u nich zaczyna opadać sufit, odpowiadają: „Niech ADM naprawi. To ich obowiązek. My sobie nie będziemy rąk przy tym pisać”.

Z dalszej rozmowy wynikało, iż wystarczyłoby po prostu nocnie przykryć jakąś szrubą nad kolankiem rury odpływowej i zarówno podłoga u właścicieli mieszkania z owym zlewem, jak

i sufit u sąsiadów, byłyby uratowane.

W świetle wielu, bardzo wielu przykładów z gruntu niewłaściwej postawy obywateli wobec zajmowanych izb i urządzeń mieszkalnych, na szczególne wyróżnienie zasługują godny naśladowictwa czyn obywatela naszego miasta, Mariana Nowaka.

Marian Nowak jest rencistą. Mieszka przy ul. H. Pobożnego 13a, w domu, w którym od lat woda permanentnie zalewała piwnice, sięgając nieraz góry prowadzących do piwnic schodów. Zainstalowana tam na stałe przez MZBM motopompa, nie zdawała egzaminu. Ktoś „biegły” w tej sprawie orzekł, iż wyprowadzenie wody na stałe możliwe byłoby jedynie kosztem pół miliona złotych. O pół miliona nie tak znowu łatwo, zresztą, inny „biegły” oświadczył, że budynek jest stary i remont tak, gruntowny, kto wie, czy się opta?

Marian Nowak dość miał jednak noszenia na strych (tak, jak i reszta lokatorów) węgla z przydziału, dość noszenia w jesień worków z ziemniakami. Któregoś dnia, gdy wodę jako tako wypompowano, a deszcz na szczęście nie padał, zszedł do piwnicy, opukał, oświetlił ściany, rury, kanalizacyjne i wodociągowe, wyjaśnił sobie związek jaki zachodzi między kanalizacją i rurami — i doszedł do wniosku. Iż w grę nie wchodzi tu woła podskórna, lecz liczne pęknięcia w rurach spływowych i dopływowych oraz nieszczerne rynny, z których woła spływała bezpośrednio do piwnicznych pomieszczeń. Zwrócił się więc do MZBM

z prośbą o przydział cementu i innych niezbędnych materiałów budowlanych. Przy pomocy cementu i tzw. szklanej wody, zlepił dziury w rurach, resztą zaprawy otynkował okna i przystąpił do uprzątnięcia błota i śmieci. Po kilku dniach ciężkiej pracy — swoją piwnicę miał suchą, czystą i oświetloną. Sąsiedzi z całej kamienicy zaczęli przychodzić do niego z prośbą, by za pewnym wynagrodzeniem i im pomógł doprowadzić resztę pomieszczeń do stanu używalności. Wkrótce we wszystkich piwnicach było sucho, przewiewnie i jasno. Własnym kosztem uruchomił M. Nowak także automatyczne oświetlenie klatki schodowej. Sąsiedzi następnie solidarnie złożyli się na wspólne pokrycie sumy wydatkowanej przez M. Nowaka, który obecnie cieszy się w swej kamienicy ogromnym autorytetem i pel-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Miedź w Polsce

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy zgodnie z zapowiedzią organizuje w dniu 17 czerwca rb. sesję naukową pt. „Miedź w Polsce”. Na program złoży się cztery referaty. O geologii miedzi mówić będzie mgr inż. Jan Wyżykowski z Instytutu Geologicznego w Warszawie. Tradycje górnictwa, hutnictwa i przemysłu tego metalu w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, przedstawi dr Tadeusz Dziekoński z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Stan górnictwa i hutnictwa miedzi w Polsce Ludowej referować będzie mgr inż. Tadeusz Kłos z kopalni „Konrad” w Iwanach k/Bolesławca. Sprawy zagłębia lubińskiego i jego perspektywy rozwojowe przedstawi mgr Wojciech Salski z Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie.

Swego rodzaju ilustracją do referatów będzie otwarta jednocześnie (Dokończenie na str. 6)

Przepraszam, że się wtrącam:

Czy krowy w niedzielę mniej mleka dają?

W niedzielę — 6 maja br. — sklep PSS Nr 15 przy ul. Zieleniejskiej, gdzie zazwyczaj robimy wszelkie zakupy, był już zamknięty (godz. 8.50). Mleka nie było już od ósmej, czym więc w niedzielę handlować? Poszedłem trochę dalej do Sklepu Spożywczego MHD Nr 10. Tu zastałem długą kolejkę i kilka litrów mleka. W tej sytuacji ekspedientki na prośbę klientów wydzielały po litrze mleka.

Ponieważ litr mleka nie zaspokaja potrzeb mojej rodziny, udałem się na dalsze poszukiwania.

W „SAMOSI”, znanej skądinąd z dobrego zapotrzebowania i szybkiej obsługi, ofiarowano mi mleko, nawet kilka litrów, ale... wczorajsze.

Sklep Nabiałowy MHD Nr 25 przy ul. Zieleniejskiej, zastałem zamknięty. Wprowadzić na drzwiach wisiała uwaga: „Przepraszam, że nie mogę powiedzieć o porośniętych sklepach, że w niedzielę i święta sklep otwarty jest od godz. 6 do 10, a biała donieśno godz. 9.30, ale skąd i tam mleka zabrakło...”

Honor mleczarni uratował Wzorczony Sklep Nabiałowy w Runku, gdzie dostałem mleko butelkowe

do złotych 2,70. Nie sam, „poszukiwaczki mleka” zastałem o wiele więcej. Pytam więc osoby odpowiedzialne za ten stan rzeczy: „Czy w niedzielę krowy dają mniej mleka?”

Spotkać się mogę z odpowiedzią, że MHD od 1 maja prowadzi sprzedaż mleka z dostawą do domu. Ale litr mleka z dostawą do domu kosztuje złotych 3,10. W budżecie miesięcznym przy zakupie 4 litrów dziennie (czyli średnio 120 litrów) różnica wyniesie 72 zł, a więc 1/4 ogólnej sumy. Czy ta opłata nie jest zbyt wygórowana? Tym bardziej, że dostawca nie chodzi z każdym litrem osobno. Czy nie byłoby słuszne obniżyć koszt każdego następnego litra w stosunku odwrotnie proporcjonalnym, zgodnie ze zdrową kalkulacją handlową: im większa ilość zakupionego mleka, tym niższa opłata za dostawę?

I druga propozycja: więcej mleka w niedzielę. Nie sprzedane mleko można przecież w dniu następnym zwrócić mleczarni na dalszą przerob.

Czy to takie trudne? Przepraszam, że się wtrącam. Obserwator

Wkrótce „Dni Legnicy”!

Miło nam poinformować czytelników, że nasz artykuł pt. „Bez nianięk czyli co z „Dniami Legnicy” spotkał się ze zrozumieniem u władz miejskich, które na specjalnej naradzie postanowiły w dniach 17 i 18 czerwca br. zorganizować Dni naszego miasta. Zbiegła się one z sesją naukową TPN poświęconą miedzi i będą miały charakter lokalny. Uroczystości naszego miasta, do których swój akces zgłosił już kolejarze, handlowcy i przedstawiciele przemysłu, zostaną zorganizowane w czynie społecznym. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Dni wybrano ponownie red. Alojzego Wacławka.

Szczegółowy zamieścimy w następnym numerze.

(ren)

Tacy rządzą w NRF



HANS GLOBKE — sekretarz stanu, najbliższy współpracownik Adenauera. Jeszcze w czasie Republiki Weimarskiej, kiedy pracował w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych jako referent do spraw nazwisk, z własnej inicjatywy podał wniosek, aby zmusić Żydów do przybrania nazwisk Izraelskich.

Znana jest rola Globkego w utworzeniu tzw. „Ustawy norimberskiej”, która posłużyła hitlerowcom do eksterminacji Żydów. Za swoje „zasługi” odznaczony został Globke wysokimi odznaczeniami faszystowskimi. Od roku 1953 jest najwyższym rangą urzędnikiem państwowym w NRF.

HANS SEEBOHM — minister komunikacji. Pochodzi z Górnego Śląska, z rodziny wielkich przemysłowców, związanych z osławionym koncernem IG-Farben. Po napadzie na Polskę stał się dyrektorem jednej z kopalni, przywłaszczonych przez hitlerowców. Od roku 1940 zajmując wysokie stanowiska w przemyśle węglowym na terenie Czechosłowacji.

Od roku 1945, kiedy zmuszony jest opuścić Czechosłowację, Seebomh nastawia się na odzyskanie swoich bogactw w Czechosłowacji, zdobytych w drodze faszystowskiego rabunku. Staje na czele „Złomkosta Niemców sudeckich”, które celuje w odwetowej, rewizjonistycznej propagandzie, organizuje akty terroru, m. in. w Tyrolu południowym. Jako członek neofaszystowskiej Partii Niemieckiej, zostaje Seebomh posłem do Bundestagu. Później przechodzi do CDU i zostaje członkiem gabinetu Adenauera.

Seebomh jest jednym z tych, którzy żądają rewizji granic, którzy marzą o „Grossdeutschland” daleko poza granice z roku 1937.

CUX

7.586 tys. zł na SFBS wpłaciło społeczeństwo powiatu złotoryjskiego

Budowa nowych szkół jest problemem wciąż aktualnym, wciąż bardzo pilnym z uwagi na rosnące potrzeby kształcenia naszych dzieci. To też z zadowoleniem podajemy, że do 25 kwietnia br. od początku zbiórki „Społeczeństwo powiatu złotoryjskiego wpłaciło na Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia ponad 7 milionów 586 tys. złotych. Od początku stycznia br. — do 25 kwietnia wpłynęło na konto Powiatowego Komitetu Koordynacyjnego SFBS ponad 41.447 złotych. Jest to zaledwie 28 proc. zadeklarowanych sum w skali rocznej. Jest to niewiele, skoro weźmiemy pod uwagę, że wpływy na SFBS od zakład robotniczych są znacznie większe, a więc pozostaje nadal w tyle.

Jedną z przodujących w wpłatach na SFBS jest załoga kopalni „Lena” w Wilkowie, która posiada na swym

koncie zakładowym SFBS ponad milion 310 tys. złotych. Podobnie przebiegają wpłaty na SFBS od zakład robotniczych z kopalni „Nowy Kościół”, Wojciechowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego w Wojciechowie, Złotoryjskich Zakładów Wyróbów Filcowych w Złotoryi, Dolnośląskiej Fabryki Wyróbów Błaznanych, Chojnowskich Zakładów Wyróbów Papierowych i wielu innych.

Dobrze również wpłacają pracownicy spółdzielczości, którzy systematycznie przekazują zadeklarowane sumy z poborów na SFBS. Spółdzielczość przekazuje również na szkoły Tysiąclecia pewne sumy z wypracowanych rocznych zysków. Dotychczas najlepiej spisują się członkowie spółdzielni z rejonu Złotoryi i Chojnowa. Walne Zgromadzenie członków PSS w Chojnowie postanowiło przekazać na SFBS ponad 15.276 zł.

O czym mówiono na Walnym Zgromadzeniu RSZZ w Chocianowiu

Nie tak dawno chocianowski handel stanowił pięć Achillesową piętą miasta. Obecnie sytuacja poprawiła się znacznie. Potwierdziło to Walne Zgromadzenie Delegatów PZGS. Potwierdziły to również dane cyfrowe. Znacznie przekroczenie planów za 1961 r. i wygospodarowanie wyższych niż planowano zysków potwierdza te osiągnięcia.

Ale nie wszystko piękne, co się święci. Znaczne zyski osiąga RSZZ z istniejącej gospody a jak wykazało sprawozdanie w roku 1961 wypito tam alkoholu za 943 tysiące złotych co stanowi już cyfrę godną zastanowienia. Należałoby w 1962 r. wprowadzić wzorem innych miast i miasteczek obowiązek nabywania zakąsek do każdego kieliszka wódki. Wśród dyskusji wypłynęły uwa-

gi o niezbyt rytmicznym jeszcze zaopatrzeniu, słabej estetyce sklepów i... niezbyt uprzejmej obsłudze. Prezes Łopuszański w podsumowaniu dyskusji zobowiązał się w imieniu Zarządu zwrócić na te problemy większą uwagę.

Godnym podkreślenia jest fakt zrzeczenia się przez delegatów dywidendy i przeznaczenie jej na cele społeczne, a mianowicie 10 tysięcy złotych na Międzyszakładowy Dom Kultury, 5 tysięcy na istniejącą w Chocianowie Kolo Sportowe, 5 tys. na urządzenie ogródka jordanowskiego i 2 tysiące na świetlicę w Parchowie. Pozostałą część zysków przeznaczono na Szkołę Tysiąclecia, Dom Energetyków i inne.

Wis

Złotojya - Chojnow:

Y TROSCE O ROZWOJ HODOWY BUDUJA NOWE OBORY

W Państwowych Gospodarstwach Rolnych na terenie powiatu złotoryjskiego pojawiają się w łaz nowe biekty gospodarskie.

W gospodarstwie rolnym w Lutowie Górnym rozpoczęto prace i budowie nowoczesnej obory na szt. krów. Nowa obora zostanie kowicie zmechanizowana, a k budowy wyniesie ponad 3,4 mln zł

Podobna obora zostanie zbudow w Państwowym Gospodarstwie w Wym w Wojciechowie Dolnym jej budowy wyniesie 3 mln zł. Na obiekty będą oddane do użytku koncu br. W kilku innych gospodarstwach dokonane zostaną prace a tacyjne budynków z przeznaczen na obory dla bydła.

(wd)

ZAKŁADY WYROBÓW PAPIERU WYCH W CHOJNOWIE PRODUKUJA ARTYKUŁY ANTYMIFROTOWE

Jak nas poinformował naczelny rektor Chojnowskich Zakładów Wyróbów Papierowych w Chojnowie, Aleksander Lasek — zapoczątkowan ubiegłym roku produkcja antymifrotowego papieru dwustronnie kredonego zostanie w roku bieżącym zwiększona o dalsze 30 proc. w sunku do wykonanego planu w m ubiegłym. Rozpoczęto produkcję s

ejalnego etektunku papieru dwustronnie kredowanego, przeznaczonego na eksport.

Ostatnio przystąpiono do produkcji wysokiej jakości papieru kolorowego, głównie na potrzeby rynku wewnętrznego. Do końca br. zakłady wyprodukują tego papieru około 120 ton. Papier z Chojnowa cieszy się dużym powodzeniem na rynkach zagranicznych, jak również w kraju.

(wd)

Realizują uchwały Plenum KG PZPR

Niemal wszystkie członkowie załogi kopalni „Nowy Kościół” żyją na co dzień sprawami realizacji uchwał IV i X Plenum KG PZPR. Ostatnio inżynierowie, technicy i dozór z działu górniczego opracowali nowy sposób organizacji pracy na jednej ze ścian, co pozwoli osiągnąć trzy cykle wydobywcze na dwie doby.

W ten sposób górnicy przy spieszą wykonanie rocznych zadań. Do końca grudnia br. wydobędą oni ponad roczny plan 51,726 ton rudy miedzi, co da w skali rocznej oszczędności dla zakładu ponad 7 milionów 600 tys. zł. Załoga tej kopalni postanowiła plan roczny wykonać do 10 grudnia br. Zyczymy im powodzenia.

(wd)

Kto następny?

Z własnych oszczędności budują domki jednorodzinne

W Chojnowie i Złotoryi ruszyło nareszcie budownictwo indywidualne. 23 pracowników z różnych zakładów pracy rozpoczęło w własnych oszczędnościach budowę domków jednorodzinnych.

W 6 nowych domkach mieszkają już ich właściciele. M. in. w Złotoryi mieszkają w nowo zbudowanych domkach, mających 4 izby mieszkalne, łazienkę i pralnię, Jan Czaczkot i Franciszek Olszówka, a w Chojnowie Tadeusz Sochacki.

Do końca br. dalszych 17 mieszkańców Chojnowa i Złotoryi zakończy budowę własnych, pięknych domków, które będą posiadały również 4 izby mieszkalne, łazienkę, a także nowoczesną pralnię i centralne ogrzewanie. Koszt budowy jednego domku wynosi ponad 120 tys. zł.

Szkoda tylko, że na terenie powiatu jest tylko 23 śmiałków, którzy budują własne domki. Przy budowie nowych, okazałych domków dużą pomoc okazują

MLODZIEZ ZE WSI KONRADOWKA ZORGANIZOWALA KOLO ZMW

Przy wydajnej pomocy członków PZPR, młodzież ze wsi Konradówka zorganizowała „kolo” Związku Młodzieży Wiejskiej. Do Kola wstąpiło 19 dziewcząt i chłopców. Przewodniczącym kół został Zygmunt Dąbrowski. Członkowie Kola postanowili urządzić własną świetlicę, zorganizować młodzieżowy zespół artystyczny i czytelnię.

(wd)

CHOJNOWY LICZY JUZ 10.300 MIESZKANCOW

Jak wynika z danych statystycznych, 1 maja br. miasto Chojnow przekroczyło już stan mieszkańców z roku 1913. Liczy ono obecnie ponad 10.300 mieszkańców. W ciągu ubiegłego roku oraz w czterech ostatnich miesiącach br. miasto przybyło 743 osób. W tym urodziło się ponad 250 chojnowian. Związek małżeński zawarło w mieście w tym okresie 280 osób. Wyjechało z terenu Chojnowa 130 osób, a zmarło 64. Do końca 1965 r. miasto może liczyć około 12 tysięcy mieszkańców wraz z młodzieżą szkolną.

(wd)

Za ofiarną pracę nagroda dla kobiet

Bardzo miłą niespodzianką zrobiło kierownictwo Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Jerzmanowicach w powiecie złotoryjskim. Zakupiło ono za wypracowany fundusz zakładowy trzy nowe pralki elektryczne, z których korzystają bezpłatnie wszystkie kobiety zatrudnione w gospodarstwie. Duże brawo dla organizacji partyjnej, rady robotniczej i kierownictwa!

(wd)

„Wapienniki” mają własną szkołę zawodową

„Zajęcia w trzydniowej Zasadniczej Szkole Zawodowej przy Wojciechowskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego. 97 młodych chłopców uczy się zawodu maszynisty urządzeń górnictwa odkrywkowego lub maszynisty urządzeń przemiału kamienia i wapna. Uczniami są absolwenci szkół podstawowych z Wojciechowa i innych miejscowości powiatu złotoryjskiego. Kilku z nich pochodzi z innych województw.

Zajęcia są tak rozłożone, że chłopcy przez trzy dni w tygodniu pobierają naukę teoretyczną, a w pozostałe trzy dni odbywają zajęcia praktyczne na terenie zakładu. Przedmiotów ogólnokształcących uczy miejscowi nauczyciele, a technicznych — inżynierowie z WZPW.

Jak się dowiadujemy od dyrektora szkoły, Piotra Matusiaka, od września br. rozpocznie się naukę dwóch nowych zawodów — elektrycznego monterów i ślusarzy. Przyjmie się 60 uczniów.

Większość absolwentów szkoły znajdzie zatrudnienie w Wojciechowskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego. Pozostali przejdą do innych zakładów.

(lemj)

Nasze sylwetki



Wzorowy rolnik i społecznik

Paweł Rudy ma 61 lat i może służyć przykładem dla innych rolników w powiecie złotoryjskim. Mimo podeszłego wieku prowadzi z ołówek w rękę gospodarstwo rolne w Chojnowie.

Osiąga doskonałe wyniki w produkcji roślinnej i hodowlanej. Średnia wydajność 4 podstawowych zbóż wynosi u niego około 30 kwintali z 1 ha. Natomiast wydajność buraka cukrowego z 1 ha osiąga rokrocznie ponad 450 kwintali, a rzepaku ozimego 26.

Posiada na swej gospodarce 4 szt. dorodnych krów. Od każdej krowy osiąga rocznie około 3.000 litrów mleka. Większość prac polowych wykonuje już maszynami i stosuje nawożenie zgodne z wymogami saroteknicznymi. Zapewnia w ten sposób terminowe prace w polu, właściwe nawożenie oraz zbiory pól.

Obok pracy w gospodarstwie, wiele czasu znajduje na pracę społeczną. Pełni szereg odpowiedzialnych funkcji. M. in. od 15 lat jest członkiem zarządu Banku Spółdzielczego, członkiem Rady Spółdzielczej Gminnej Spółdzielni w Chojnowie, jest także mężem zaufania w cukrowni „Matuszyn”, prowadzi również kontraktację buraka cukrowego wśród okolicznych rolników. Za sworowę prowadzenie gospodarstwa i pracę społeczną otrzymał już wiele odznaczeń państwowych i spółdzielczych, nagród rzeczowych oraz pochwał i dyplomów uznania.

(WD)



Kazimierz Gachowski

Służbę w straży przeciwpożarowej rozpoczął od wczesnej młodości. Początkowo pełnił wiele funkcji społecznie. Do Chojnowa przybył w 1945 r. Tu bierze udział w organizowaniu miejskiej jednostki strażackiej.

Był to trudny okres — wspomina Kazimierz Gachowski — brak było sprzętu, ludzi wykształconych i urządzeń w terenie. Przez 13 lat na terenie miasta pełnił wiele funkcji. Jest strażnikiem, motopompistą, a obecnie kierowcą. Jego wóz bojowy jest zawsze gotowy na wyjazd do pożaru. Rocznie bierze udział w likwidowaniu 35-50 pożarów. Najgorsza jest walka z pożarem lasu.

Służbę w pożarnictwie uważa Kazimierz Gachowski za wielki zaszczyt, bowiem nieśie bezpośrednią pomoc człowiekowi. To też w każdej chwili można spotkać go na posterunku. Za swą pracę otrzymał wiele wyróżnień, pochwał i nagród.

(WD)



Jeżeli jesteście razem

Tłumaczyła z rosyjskiego Adela Kordys

- 83 -

- 84 -

W stronę biura szedł cały tłum. Najbardziej niecierpliw musieli przystosować swój krok do kroku zmęczonego Tichonowa i Machorkina.

Inżynier już z daleka dawał Zojce znaki ręką. Odpowiedziała mu smutnym uśmiechem.

Wraz z nimi szedł nieznamy, wysoki mężczyzna w skórzanej regłanie i futrzanej czapce. Domyśliła się, że to właśnie Bajdaczenko. Któż jeszcze mógł takim pewnym krokiem iść obok bohaterów dnia?

Wyprzedzając wszystkich, poprzez kałuże biegła ubrana w biały kitel lekarka Kosiczkina, najnowsza mieszkanka Kluczewa, młodzieńka, w okularach, z okrągłą buzią i sympatycznie zadartym nosem.

Zdyszana schwyliła Zojkę za rękę i z lekkim spojrzala jej w twarz dużymi, ciemnymi, dobrymi oczami.

— Kochana, najmiłsza, to ty? Zoja!

Kosiczkina krzątała się, pochłapywała, badała puls i nie wiadomo po co podsuwała Zojce pod nos buteleczkę z amoniakiem.

Tłum otoczył rzeźbiony ganek. Wszyscy tarmosili i ścisłali Zojkę, która jak we śnie poznawała czyjeś znajome twarze, z kimś całowała się, komuś odpowiadała, dopóki Kosiczkina nie odpędziła od niej wszystkich korzystając ze swych praw lekarskich.

— Ona potrzebuje zupełnego spokoju — krzywała Kosiczkina. — Towarzysze, co wy robicie! Absolutny spokój!

Ale Tichonow pozostał obok Zojki.

— Zoja — powiedział rozpromieniony — nasz wariant został przyjęty, obszedło się bez dynamitu. Nie darmo czolgałmy się na czworakach. Dziś jeszcze lecę do Zaston. Jutro zaczynamy. A to towarzysz Bajdaczenko.

Człowiek w regłanie wyciągnął do niej dłoń:

— Witam bohaterke!

Był to wysoki mężczyzna o wesolych oczach i młodej, mądrej twarzy. A ona wyobrażała sobie, że groźny Bajdaczenko jest gruby i ponury...

— Jaka tam ze mnie bohaterka? — powiedziała. — Okoliczności do tego zmusily.

— Nie udawajcie, Makarowa! — wesoło powiedział Bajdaczenko. — Dziękuję wam z całego serca!

W prezencie na 22 Lipca

Wiejskie kino, czytelnia i klub - kawiarnia

Zagrodno jest jedną z większych gromad w powiecie złotoryjskim. Dotychczas mieszkańcy z tej gromady byli pozbawieni własnej świetlicy. Staraniem radnych PRN i GRN oraz aktywnym partyjnym — rozpoczęto remont budynku, w którym zostanie urządzony Wiejski Dom Kultury. Przeznaczono na adaptację tego budynku ponad 300 tys. zł. Nowy ośrodek kulturalny zo-

stanie wyposażony w stałe kino, czytelnię, młodzieżowy klub-kawiarnię i salę telewizyjną. Wiejski Dom Kultury otrzyma również estetyczną elewację i centralne ogrzewanie. Przekazanie go do użytku — jak nas poinformował przewodniczący ZP ZMW Franciszek Mrozek — przewidziano na Święto Odrodzenia — 22 Lipca br.

(wd)

Fabryka Przewodów Nawojowych

w Legnicy, ul. Wojciecha 24

zatrudni natychmiast:

dwóch INŻYNIERÓW MECHANIKÓW na stanowiskach konstruktora i technologa — z 3-letnią praktyką na stanowisku technicznym, względnie TECHNIKÓW MECHANIKÓW z 6-letnią praktyką techniczną oraz ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — z wykształceniem wyższym ekonomicznym i 3-letnią praktyką w księgowości lub z wykształceniem średnim ekonomicznym i 7-letnią praktyką w księgowości. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. — R-66

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“

w Prochowicach

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie niżej wymienionych robót:

1. utwardzenie i ogrodzenie placu węglowego,
2. prace murarsko-malarskie w lokalach sklepowych,
3. założenie dachu nad magazynem materiałów budowlanych.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Dokumentacja wraz z kosztorysami jest do wglądu w Zarządzie Spółdzielni. —

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 maja 1962 r. o godz. 12-tej w biurze spółdzielni.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta. — R-67

Dyrekcja MHD Art. Przem. w Legnicy

informuje, że:

sklepy komisowe

Nr 36 przy ul. Wrocławskiej nr 4
Nr 33 przy ul. Rosenbergow nr 15
Nr 38 przy ul. Złotoryjskiej nr 25 (techniczny)

przyjmują do sprzedaży komisowej: telewizory, radia, aparaty fotograficzne, sprzęt medyczny, instrumenty muzyczne, futra, konfekcje i inne przedmioty oraz towary z przesyłek zagranicznych i pochodzących z PKO.

Prowizja w wysokości 10% od ceny sprzedaży pobierana jest po zbyciu artykułu.

Prosimy korzystać z naszych usług. — R-68

Ogłoszenia drobne

Zgubiono legitymację szkolną Zaocznej Technikum Ekonomicznego we Wrocławiu wraz z wkładką zniżkową na PKP — wydana na nazwisko Borkun Janina. D-191

Zgubiono świadectwo szkolne z ukończenia 7-mej klasy szkoły podstawowej w Wólce Pelkińskiej, pow. Jarosław — wydane na nazwisko Mazur Józefa. D-192

Zgubiono parasolkę czarno-zieloną z białą rączką. Uczelwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem, na adres: Legnica, ul. Oświęcimska 12 m. 4. D-193

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy — na nazwisko Barciński Jacek. D-194

Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy — na nazwisko Sotogub Ireneusz. D-195

Zgubiono legitymację szkolną Nr 66/1469 wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko Skierska Antonina. D-196

Potrzebna opiekunka do półtorarocznej dziewczynki — dochodząca lub opiekująca się dzieckiem w swoim mieszkaniu. Wiadomość: Legnica, ul. Ułańska 18/3. D-198

Unieważnia się zagubiona pieczęć w dniu 25. IV. 62 r. o treści: Warsztat Stolarski, Wyrób Trumien, Władysław Jakubowski, Legnica, ul. Grodzka nr 31. D-197

Człowiek nie jest istotą samotną

(Ciąg dalszy ze str. 1)

bliskiego nie ma. Jest zupełnie sama na świecie. Leżała więc nieruchomo pod wysoko umocowanymi przedcieraniami, a obcy ludzie starali się za wszelką cenę ulżyć jej cierpieniom. Najczęściej zjawiała się przy niej siostra Zofia Juszcak. Kiedy siostra Zofia miała dyżur — Barbara mniej cierpiała. Siostra Zofia pielęgnuje ją nadal ogromnie czule i troskliwie.

W kilka dni po wypadku do łóżka Basi podchodzi Maria Gut, która wkrótce staje się dla niej kimś najbliższym, z niecierpliwością co dnia oczekiwany.

Maria Gut jest także pracownicą Prochowickich Zakładów. Wiedząc o nieszczęściu jakie

trafiło Barbarę idzie do szpitala ją odwiedzić. Wiedziona o całym nieszczęściu przychodzi tam coraz częściej, później już codziennie i wreszcie rze najgorliwszy udział w pieczeniu chorej wespół z siostrą Zofią. Jest również łącznikiem między Barbarą a zakładem pracy.

Przez wiele tygodni Basia karmi się płynem sączącym się z jej okaleczonych ust przez kę gumową. Kiedy można już czuć rurek i karmić normalnie lekarze zalecają forsowne wyżywienie Basi, aby zasilić jej wyczerpany organizm. Rolę żywicieli bierze na siebie Maria Gut. Przychodzi codziennie do szpitala obladowana rozmaitymi

wiktualiami i całymi godzinami karmi Basię, która ma coraz lepszy apetyt, lecz nie może zaspokoić swego głodu sama i musi czekać, aż będzie nakarmiona. Tak dzieje się od wielu miesięcy i tak będzie jeszcze przez cy i tak będzie jeszcze przez wiele następnych, bo trudno wiedzieć, czy i kiedy ręce Basi odzyskają jaką taką sprawność.

Nieszczęście jakie spotkało Barbarę Niewiadomską byłoby jeszcze bardziej tragiczne, gdyby Maria Gut nie stała się dla niej kimś bliskim. Maria Gut nie liczy godzin spędzonych w szpitalu, nie liczy poniesionych trudów, nie gloryfikuje swego poddania, nie gloryfikuje swego poświęcenia. Kiedy ją pytam co ją skłoniło do tak wiekłej ofiarności — odpowiada:

— Ona bardzo cierpiała i właściwie potrzebna jej była nieustanna opieka. Jakże mogłam przejść obojętnie obok nieszczęścia samotnej dziewczyny. Przecież gdybym nie dbała o jej odżywianie z pewnością nie przetrzymałaby tego wszystkiego. Jak będzie dalszy los Barbary Niewiadomskiej?

Niewątpliwie spędzi jeszcze wiele miesięcy w szpitalu. Później prawdopodobnie wyjedzie do sanatorium rehabilitacyjnego, a jeszcze później będzie musia-

ła się poddać operacjom plastycznym.

Kto jednak ma się zająć formalnościami związanymi z odszkodowaniem dla niej za ten wypadek, kto przeprowadzi starania o rentę inwalidzką, kto wreszcie będzie lożył dalej na jej intensywne odżywianie? Kierownictwo Zakładu Pracy przyznało jej już z pomocą w dość pokaźnej sumie 2.200 zł, z których jednak w ciągu blisko 6 miesięcy nie zostało już grosza. Przysługujący Barbarze mierny zasiłek chorobowy skończy się niebawem. Maria Gut na razie dożywia Basię za własne pieniądze.

Pożobno miała uzyskać premię należną z podziału funduszu zakładowego. Zakład pracy nie podjął jeszcze żadnych kroków dla załatwienia formalności związanych z odszkodowaniem i z rentą. Wydaje się, że wyżyta przedstawiciela kierownictwa Zakładu niezmiernie ucieszy chorą, tym bardziej, że już od 4 miesięcy nikt się u niej nie zjawiał. Wydaje się również, że kierownictwo zakładu samo powinno zapewnić Barbarę, że wszystkie jej sprawy będą pomyślnie załatwione.

K. Franusz

Gospodarze z prawdziwego zdarzenia

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ni rolę społecznego opiekuna budynku.

Marian Nowak jest bardzo skromnym człowiekiem. W Legnicy mieszka od 1953 roku. W uznaniu dla jego czynu i wysokiego zrozumienia obywatelskiego obowiązku, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy przyznało mu wartościową nagrodę rzeczową.



Drugim przykładnym gospodarzem, a raczej zespołem gospodarzy tej dzielnicy, jest Komitet Blokowy Nr 11, z siedzibą również na ul. H. Pobożnego. Jego byli, wieloletni przewodniczący Henryk Czyżewski, obecnie przewodniczący Komitetu Koordynacji (obejmującego komitety blokowe nr nr 11, 12, 27 i 28), wydeptył wiele ścieżek dla załatwienia spraw obywateli swego rejonu. Wspólnie z obecnym przewodniczącym Komitetu Blokowego Nr 11, ob. Woszczyzną oraz wszystkimi społecznymi działaczami tego komitetu, komitet koordynacyjny toczy bój o właściwe, zdrowe wychowanie młodzieży w godzinach pozaszkolnych. W porozumieniu ze szkołami Nr 1 i Nr 3, zorganizowano dwie świetlice dziecięce, korzystając z po-

nieszczęść Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych i hotelu „Plast”. Zajęcia opoludniowe z dziećmi prowadzą w czynie społecznym nauczyciele obu wymienionych szkół i w tym celu zwrócono się do Prezydium MRN z prośbą o przydział Komitetowi Blokowemu pomieszczeń po przeniesionej Stacji Obsługi Radiotechnicznej przy ulicy Obrońców Stalingradu. Przewodniczący Prezydium MRN mgr K. Gryglaszewski, wniosek ten zaakceptował. Po remoncie lokalu, dzieci i młodzież spotykają się będą mogły w jednej wspólnej świetlicy. O ile WPHS zrezygnuje z placu przylegającego do tego budynku, dzieci otrzymają także dobrze wyposażone boisko sportowe i plac za-

Z ogromną pomocą przychodzi Komitetowi Blokowemu Nr 11 radna MRN, Stanisława Lesiakowa oraz członkowie Komitetu Koordynacji, jak: opiekunowie społeczni, przedstawiciele grup partyjnych i radni. Brak niestety, współpracy z Ligą Kobiet i ściślejszego kontaktu z funkcyjnymi działaczami MO.

Jak widać, gospodarzem człowiek się nie rodzi, lecz staje się nim, gdy życie tego wymaga. A zmysłu organizacyjnego, umiejętności radzenia sobie w każdej sytuacji, życie wymaga o' wszystkich. Od postawy człowieka wobec konkretnych potrzeb i warunków chwili bieżącej zależy jego byt, dobrobyt i ład.

A. Jastrzębska



Basia Niewiadomska ze swą czulą opiekunką p. Marią Gut.

fol. M. Czarna

— 85 —

— A ja się bałam, że nas zwiemyślecie za to, że zostawiliśmy samolot.

— Samolot — rzecz nabyta. Najważniejsze, że wszyscy są żywi i zdrowi. Pilotowi wyspiemy, ale damy amnestię. Niech sam teraz wyciągnie swoją maszynę z bagna i lata na niej. Każdy z nas był w opałach. Najważniejsze znów dźwignąć się na nogi. Wydzwigniesz swój samolot, towarzyszu pilocie?

Machorkin stał obok nich — chudy, nie ogolony, bez czapki, rozczochrany, bezgranicznie szczęśliwy i bardzo młody.

— Zobaczymy! — zaśmiał się bez powodu. — Jak zadowolony w oddziale.

Bajdaczenko objął go za ramiona.

— Synku, nawet ten, kto się urodził, by latać, musi czasami pełzać po moczarach. Inaczej nie zerwie się znów do lotu.

Wszyscy dookoła roześmieli się, a lekarka Kosiczka irytowała się, że gwar przeszkadza jej w liczeniu Zojki tętna.

— Jakie tam tętno, doktorze! — wołano z tłumu. — Poślijcie ją do łazni, a potem nich śpi ze trzy dni bez przerwy.

Bajdaczenko spojrział na zegarek i powiedział głośno:

— Towarzysze, kto brał udział w poszukiwaniach może teraz odpoczywać. Punktualnie o szóstej narada u kierownika budowy. Jasne, towarzysze?

— Jasne! — zawołano z tłumu.

I nagle wszyscy zamilkli.

Zojka i Tichonow stali na oczach tłumu blisko siebie, ramię przy ramieniu, jak gdyby byli sami, jakby wokół nie było żywej duszy, tak jak zeszedł nocy przy ognisku.

— Skończyło się — powiedział ze smutkiem Tichonow. — Będziesz mnie pamiętała, Zojka?

Bez słowa kiwnęła głową. Potem wspięła się na palce, objęła go i pocałowała w spierzchnięte twarde wargi.

— 86 —

Tak, jakby nikogo nie było dookoła oprócz bezludnych wzgórz i gwieźdźistego nieba nad nimi.

— Bardzo jesteś zmęczona?

— Mogę jeszcze długo iść, ty wiesz.

— Wiem, kochana — szepnął Tichonow.

Otoczający ich tłum milczał. Słychać było dalekie warczenie silnika znajdującej się na wzgórzem elektrowni.

Tylko niedoświadczona Kosiczka nie rozumiała, że nawet medycyna powinna tu zamilknąć.

— Zojczko! — powtarzała — chodźmy do ambulatorium. Udziel ci pierwszej pomocy lekarskiej.

Zojka otarła łzy i powiedziała gniewnie:

— Wcale nie potrzebuję waszej lekarskiej pomocy.

Sama weszła na stopień ganku, potem na drugi, a na trzecim, ostatnim, nagle z jękiem oparła się o drewniane poręcze. Tichonow ledwo zdążył ją podtrzymać.

— Co jej jest — zapytał z niepokojem Bajdaczenko. — Może wsadzić ją do helikoptera i odwieźć od razu do miasta?

— Ma paskudną historię ze s'opami — powiedziała Tichonow. — Sam nie wiem jak doszła.

Wziął ją na ręce, wychudzona, lekka, słaba i zapytał doktora dokąd nieść. Cała gromada poszła za nim ku ambulatorium. Machorkin szedł obok podtrzymując Zojkę.

Tylko Gennadiusz pozostał przy ganku i milcząc chmurnie spoglądał na Zojkę, wciąż nie rozumiejąc, dlaczego między nim wszystko się skończyło.

Tichonow nłósł ją na rękach, chwycając się z ostabiennia, ostrożnie stąpając po rozkiszłej drodze. Zojka sennie przychylała na jego ramieniu.

Zatrzymał się i z czułością spojrzął jej w twarz.

— Co jej jest — zapytał z niepokojem Machorkin.

— Cicho, śpi — odparł Tichonow i powoli poszedł Csej po topniejącym wiosennym śniegu.

KONIEC



Reminiscencje



AJEDNAK to wszystko ma swój sens. Ta nasza kampania zmierzająca do aktywizacji życia kulturalnego naszego miasta. To dopominanie się o stałe dni teatralne, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, kluby międzyzakładowe, Dni Legnicy. Potwierdziło to 120 uczestników Ankiety Kulturalnej i zapewniło spotkanie z czytelnikami, jakie w ubiegły wtorek zorganizowaliśmy w MDK. Więc pisząc dzisiaj felieton — miłymi reminiscencjami nazwany — zastanawiam się co bardziej cieszysz? Czy bogaty materiał jakiego dostarczyły nam ankiety kulturalne, czy twórcza dyskusja jaka wywiązała się podczas spotkania.

Osobiście lubię bezpośredni kontakt z człowiekiem i cenię sobie bardzo ankietowe wypowiedzi. Miłe jest mi wszystko, co do ożywienia życia kulturalnego w naszym mieście prowadzi. Dlatego absolutny uczuciowy remis nie będzie chyba krzywdą dla jednych, a wyróżnieniem dla drugich. Choć pisać tu chcę wyłącznie o spotkaniu z czytelnikami. Spotkaniu, na którym postawiliśmy sobie za cel wystuchanie dalszych głosów na temat rozpiętej za naszym pośrednictwem kampanii zmierzającej do zerwania z marazmem w życiu kulturalnym naszego miasta. Nie

Kolejny mówca, inż. KAZANECKI, uważa naszą kampanię kulturalną za potrzebną i na czasie. Ma sporo zastrzeżeń do repertuaru teatru, który uważa za przypadkowy.

Inż. WIERZBOWSKI prosił nas, abyśmy nie zapomnieli o masowym odbiorcy kulturalnym i zwraca nam uwagę na decydującą rolę zakładów pracy, które warunkują stopień zapotrzebowania kulturalnego wśród swych pracowników.

Mgr KOWALAK uważa, że nasza ankieta dała dobre wyniki i jest dużym sukcesem redakcji. Mówił następnie o potrzebie ułatwienia młodzieży korzystania z dóbr kulturalnych. Jego zdaniem ceny biletów do teatru dla młodzieży są zbyt wysokie.

Kierownik MDK, ST. SKOWRON uważa, że ankieta nie mogła wyczerpać wszystkich zagadnień. Życia kulturalnego w naszym mieście nie można oceniać zbyt pesymistycznie. Widzi jednak potrzebę przebudowy struktury istniejących placówek i konieczność powołania do życia klubów międzyzakładowych.

Kierownik Wydziału Kultury, T. GROCHALSKI stwierdził, że częściej się wchodzi w teatr robotnika niż inteligenta, a mgr GUMOLA mówił o dużym zainteresowaniu jakim cieszą się w naszym mieście kina.

Streściliśmy tutaj niektóre wypowiedzi uczestników naszego spotkania zawiązując je do najważniejszych momentów. Czas więc na reminiscencje. Choć prawdę mówiąc niektóre wypowiedzi trzeba było opatrzyć komentarzem. Bo przecież trudno się zgodzić z mgr Urbanem, który warunkuje rozwój życia kulturalnego uprzednim załatwieniem wszystkich dziur w rynnach i dachach, czy z mgr Kobzdejem bezpodstawnie twierdzącym, że rozwój życia kulturalnego zawężaliśmy do środowiska inteligentnego. I to akurat w tym momencie, kiedy walczymy o kluby międzyzakładowe i kiedy wywalczyliśmy stałe dni teatralne znajdując głównego odbiorcę w robotniku. A więc zjawisko, które tylko może cieszyć i wyśmiałoby smutną cenzurę środowiska inteligencji pracującej! Ale nie o tym przecież chciałem pisać...

Tym, co szczególnie cieszy, jest fakt, że nie działamy w próżni. Potwierdziła to pasja z jaką dyktanci mówili o potrzebie przebudowy modelu kulturalnego naszego miasta. Potwierdzili przemyślane słowa świadczące o tym, że nie chcemy być „dużą wsią z teatrem, kinami i świetlicami”, że nie chcemy chwalić się wzajemnie za to, co jest, a żądamy odpowiedniej rangi kulturalnej, godnej stolicy między. Spotkanie to przekonało również, że możemy liczyć na entuzjastów wszelkich zdrowych, nowatorskich, poczynają, że nieobojętne są im sprawy naszego grodu.

Nasze sylwetki

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Im też pościwiłem w Liceum najwięcej czasu. Wybieram się na prawo, ale ciągle rozmyślam, jakby tu zrobić, by studiować prawo we Wrocławiu, a jednocześnie przynajmniej w ciągu 5 lat pozostać nadal uczniem mojej dotychczasowej szkoły.



BARBARA LIPIŃSKA (II Liceum Ogóln.)

— To wyruszenie w tzw. świat trochę mnie przeraża, ale i cieszy. Studentka — to brzmi dumnie! Będę studiować moją wymarzoną farmację, a potem, jeśli tylko się uda pracować w Legnicy.



JAN MAZUR (II Liceum Ogóln.)

— Najważniejszą rzeczą w szkole, to systematyczna nauka. Starałem się w ciągu tych 4 lat pamiętać o tej zasadzie. Teraz z przyjemnością stwierdzam, że powtórka materiału idzie znacznie łatwiej. Ciągłe jakoś nie mogę zrozumieć, kiedy minęły te wszystkie licealne lata nauki. Moim marzeniem było dostać się na Akademię Wojskową. Niestety, lekarz coś tam znalazł w moim wzroku i z marzeń nici. Na pociechę jednak jest AGH w Krakowie. Po skończeniu Wydziału Metalurgicznego będę mógł wrócić do Legnicy i pracować w Hucie Miedzi.



URSZULA BANACH (II Liceum Ogóln.)

— Wybrałam dwuletnie studia nauczycielskie. Ten zawód jest w naszej rodzinie już tradycyjnym. W szkole naszymi tylko się zmienna na lepsze, że naukanie — to praca najprzyjemniejsza, choć może słowo „nauczyciel” jeszcze brzmi skromnie niż lekarz, lub inżynier.



JERZY MROZOWSKI (II Liceum Ogóln.)

— Zawsze lubiłem matematykę, choć dla wielu to ponoć przedmiot koszmarny. Matematyka ma ogromne zastosowanie w technologii chemicznej, wobec tego wybrałem ten właśnie kierunek na Politechnice Wrocławskiej. Jestem pewny, że w Legnicy znajdę pracę związaną z wybranym przezemnie zawodem chemika.



LIDIA BIEDUGNIS (II Liceum Ogóln.)

— Kiedy zabrzmiał ostatni dzwonek w szkole, rozplakałam się. Dla mnie dźwięk ten miał jakieś symboliczne znaczenie. Sa studiach właśnie dźwięk ten był najbardziej. Po skończeniu filologii rosyjskiej, chciałybym bardzo uczyć w mojej dotychczasowej szkole.

Rozmawiała A. J.

Felieton teatralny

Miała to być historia Romea i Julii

SZEKSPIROWSKA historia wielkiej miłości i wielkiej tragedii „Romeo i Julia” od wieków wzrusza zarówno widza, jak aktorów, dla których wcielenie się w te dwie postacie jest próbą ognia talentów i możliwości scenicznych. Dlatego raz po raz co ambitniejszy teatr prowincjonalny sięga po tę pozycję choć nie zawsze udaje mu się zrobić z tego uspaniałego dramatu przedstawienie niepowtarzalne, lub bodaj odkrywcze. Trudno jednak przypuszczać, by którykolwiek z teatrów zamierzał skutołować swe ambicje wyłączeniem zaprezentowaniem tego arcydzieła klasycznej literatury światowej. Choć w przypadku spektaklu pokazanego nam przez jeleniogórzan byłby to krok najzrządszy!

Tymczasem jeleniogórzanie zrobili wszystko, by położyć na obłopotliki Szekspira, niemiłosiernie szatkując tekst. Wyšlo z tego przedstawienie nieczytelne, słabo zaznaczone konfliktem dwóch skłóconych ze sobą rodów — spychające na margines dramatu Romea i Julii. Reżyser KRYSZYNA TYSZARSKA w nowatorskim zapędzie zatraciła granicę między farsą a dramatem, co z kolei zdezorientowało aktorów, którzy poczuli się nie na scenie frywolnie i często wręcz uchodzili w kolizję z elementarną wspólną języka z duetem scenografów ANNA SHELIGA i TADEUSZEM RAJKOWSKIM, którzy zrobili tradycyjną, realistyczną dekorację, która nota bene musiała się podobać!

To zdecydowanie złe przedstawienie pozostawia smutne wspomnienia i zastanawia, czy może się zdarzyć jeszcze większa degeneracja?

Sytuacje ratowali jedynie gidwnt bohaterów dramatu. JADWIGA ZIEMIANSKA była w miarę subtelna, w miarę namiętą Julia, chociaż za dużo było w jej grze sentymentalizmu, a za mało zarłowości, pasji namiętnej gorącej miłości. Była na pewno daleka od szczytu swych aktorskich możliwości. Skrupotani, okropnym tekstem Romeo — BOGUSŁAW JERKE

rekomponował ten brak aparucja. BOLESŁAW ANDRZEJCZYK (Bawłło) i WIESŁAW NOWOSIĘLSKI (Merkucio) stworzyli postacie zastępujące na wyróżnienie.

O dwóch aktorach wypadła tu jeszcze wspomnieć, choć wspominki te nie będą budujące. Ofciet Laurenty — postać, która ze względu na swą funkcję znajduje zwykle sympatię widowni, w kreacji ANTONIEGO KOS-SOWSKIEGO jest dużym nieporozumieniem, a jego błazeńskie uśmiechy do publiczności — co najmniej nieaktowne. W sprostowanym tekście było słowność za dużo na scenie JADWIGA JARWICZ (Mamma Julia), która przesartowała swą komiczną rolę.

W sumie smutne widowisko, którego wątpliwym sukcesem reżyserskim był śmiech publiczności w najtragiczniejszych momentach i które wypadło tylko zapomnieć.

W tych sytuacjach nie będzie chyba przekroczeniem praw felietonisty jeśli podpowiem mecenasom kultury, by zechcieli zaprosić do Legnicy „Romeo i Julia” w wydaniu Teatru Romantoidów.

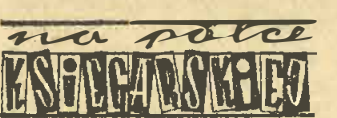
ROMUALD NADER

Zbigniew Pędziński

Ułamki „epoki pieców”

W najlepszych opowiadaniach Czesława Ostańkiewicza — dwa z nich drukowały przed publikowaniem w książce „Wiadomości Legnickie” — przegląda się biografia ich autora. I to bardzo dramatyczny fragment życia: Ostańkiewicz, przed wojennym dziennikarzem, w wrześniu 1939 r. oficer Brygady Robotniczej Obrony Warszawy, działacz konspiracyjny, przeżył pięć lat w obozach koncentracyjnych uczestnicząc w ruchu oporu krzawiącym się na terenie Pawiaka, Oświęcimia, Buchenwaldu. Trudno się dziwić zatem, że „epoka pieców” — jak nazwał tamte lata Adolf Rudnicki — wryła się wyjątkowo głęboko, boleśnie w pamięć i wyobraźnię pisarza i że na kształt natrętnego, tragicznego motywu powraca również w każdym opowiadaniu najnowszego zbioru Ostańkiewicza.

Tytuł tego zbioru „Dziwny normalny świat” bardzo ściśle, trafnie pasuje do jego zawartości. Niemal każde opowiadanie Ostańkiewicza z omawianej książki opiera się na kontraste między przedziwnym normalnym, ludzkim życiem, otaczającym autora, jego bohaterów, jego czytelników od siedemnastu lat, a koszmarną, obozową egzystencją (przypominając nie mniej trafnie od Rudnickiego określenie André Malraux) „czasów pogardy”. Ostańkiewicz nie chce i chyba nie potrafi być (tak jak Seweryna Szmajewska w „Dymach nad Birkenau”)



tylko starającym się o beznamiętny obiektywizm kronikarzem tamtych czasów; zarysowane jego piórem ułamki „epoki pieców” są dla autora „Dziwnego normalnego świata” wciąż zbyt świeże i bolesne także na to, by — popadając w drugą skrajność, której, wydaje się, uległ Tadeusz Holuj w „Koncu naszego świata” — uczynić je materiałem wyłącznie literackiej, artystowskiej obróbki. „Dziwny normalny świat” ma być raczej (jeśli trafnie odczytuje intencje autora książki) znakiem ostrzegawczym, przypominającym, którego mroczna, polityczna aktualność, społeczna potrzeba uzasadniają — na innym planie — muzea w Brzeżynie i Majdanku.

Ostańkiewicz jest z temperamentu i doświadczenia przede wszystkim dziennikarzem, rozwijającym od lat działalność publicystyczną we Wrocławiu i poza Wrocławiem. Na „Dziwnym normalnym świecie” znać zawodową praktykę autora tych opowiadań. W sensie pozytywnym: utwory Ostańkiewicza są krótkie, lapidarne, nabrzmiałe od dramatycznej pasji, z umiętnie wy-

ważnym efektem końcowym. Ale i w sensie negatywnym: niektóre z nich (choć i te „Tel”) zostały zapisane zbyt pośpiesznie, szkicowo, ze szkoda dla psychologicznego rysunku postaci, a nawet dla samego wątku fabularnego, który by można rozwinąć pełniej i bogaciej w dłuższej opowieści. Rozumiem i tutaj, wydaje się, intencje pisarza: dla Ostańkiewicza najważniejszym problemem — bardziej właśnie po dziennikarsku niż po literacku rozumianym i praktykowanym — jest zaatakowanie uwagi czytelnika, uderzenie w jego pamięć i wyobraźnię, zjednanie uwagi dla czasów, zdarzeń, ludzi, których na ogół wolimy nie wspominać, nawet nie pamiętać. Ale dla tego celu warto niekiedy przebierać w literackich środkach, co Ostańkiewiczowi przychodzi momentami trudno i opornie.

„Dziwny normalny świat” nie jest na pewno lekturą „do poduszki”, bo też nie traktuje o sprawach, o których można zapomnieć natychmiast po przeczytaniu książki. A o historich opowiadanych przez Ostańkiewicza nie wolno zapomnieć. Jakżeż to wyraziła Nalkowska? Ludzie ludziom zgottowali ten los...

Zbigniew Pędziński

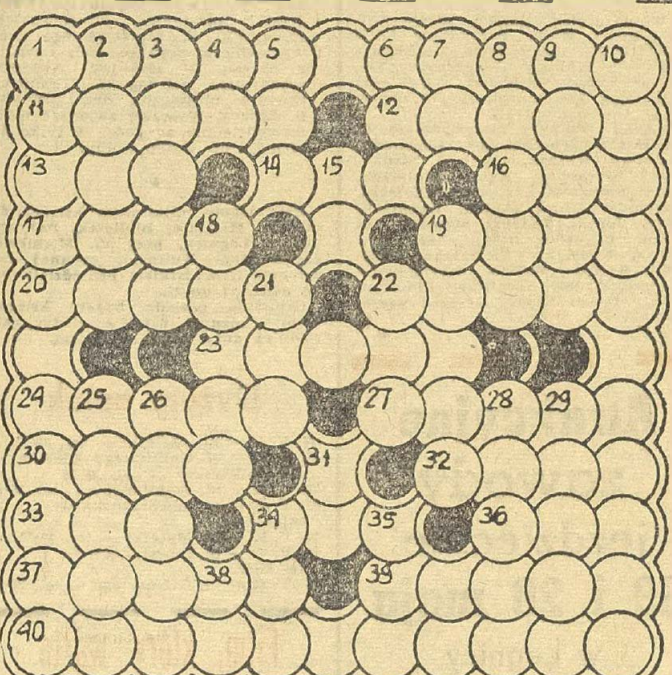
Czesław Ostańkiewicz: Dziwny normalny świat, Łódź 1962. Wyd. Łódzkie.

„Rendez - vous z piosenką”

Kolejny program Zespołu Estradowego Miejskiego Domu Kultury w Legnicy, ogłądać możemy w najbliższą środę 23 bm. o godz. 18-tej w sali widowiskowej.

Piosenki różnych narodów (w strojach narodowych z dekoracjami) oraz zgrądu — zgrała pł.: „CIEŻKO żyć z LEKKIMI piosenkami”. Na zakończenie dąsing. Na naszym zdjęciu: Gizela Polarska w piosence egzotycznych.

fol. M. Pawelek



KRZYŻÓWKA

Pozłomo: 1) Nauka o odbiciu się głosu. 11) Ostatnia litera alfabetu greckiego. 12) Zywica. 13) Mieszaniec wiebiada jednogarbnego z dwugarbnym. 14) Wywabiacz płam. 15) Rada (z niem.). 17) Głos wbrzucający. 19) Inicjały aktorki francuskiej. 20) Pora dnia. 22) Czeski socjaldemokrata (1880—1924) premier Czechosłowacji. 23) Egzemplarz czasopisma. 24) Powieść P. Gojawicyńskiego.

ROZWIĄZANIE MAGICZNEGO KWADRATU Z NR 18 (266)

1	4	2	5	3
4	2	5	3	1
2	5	3	1	4
5	3	1	4	2
3	1	4	2	5

skie). 27) Zamknięta grupa społeczna przestrzegająca ściśle swej odrębności. 30) Koloakcja. 32) Talpa europejska, gatunek z rzędu owadożernych. 33) Część nog. 34) Przedrostek oznaczający „za”. 36) Jednostki oporu elektrycznego. 37) Stacja klimatyczna i zdrojowisko głównie dla dzieci, u stóp Górów i Lubonia, w woj. krakowskim. 38) Część marynarki. 40) Członek arystokracji.

Pionowo: 1) Przykurcz, trwałe przykurczenie mięśni i skrócenie innych miękkich części powodujące unieruchomienie stawu. 2) Miasto nad Tygrysem. 3) Miejsce, gdzie się coś odbywa. 4) Symbol srebra. 5) Oprawa. 6) Narty. 7) Japońska miara objętości = 100 sho. 8) Miasto w pn.-zach. Belgii (Flandria). 9) Świątynia mahometańska w Mekce. 10) Konieczność wyboru jednej z dwu wykluczających się nawzajem możliwości. 11) Siedemnasta litera alfabetu greckiego. 12) W muzyce: powolnie, powolnie. 13) Rodzaj roślin jedno- lub dwuletnich z rodziny komosowatych. 21) „Jak” w jez. franc. 22) Drzewo do budowy okrętów. 23) Popularna nazwa urządzenia radiolokacyjnego. 26) Konie wierzchove szlachetnej krwi. 28) Ptak z rzędu wróblowatych, rodziny krakowatych. 29) Treść, omawiany przedmiot, ośmowa. 31) Starożytnie miasto w Chaldej. 34) W stachach wyodek ery nierozegranej. 35) Kraina umarłych. 38) Klub Sportowy w skrócie. Edmund Zuchowski

